

Nal. poczt. opł. rycz.

Numer zawiera 16 stron.

Cena 40 gr.

11100  
036638

# ILUSTROWANY *Tygodnik Kresowy*

Redaktor przyjmuje  
we wtorki i czwartki od 4—5 p. p.  
Ul. Lipowa 6.

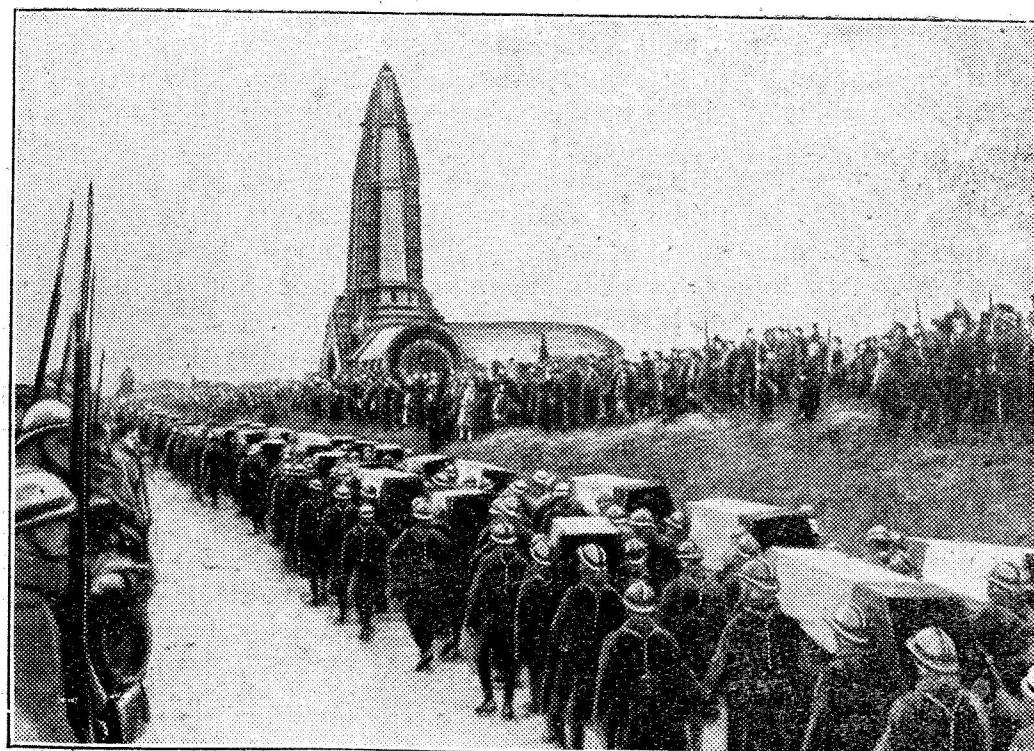
BIAŁYSTOK,

Administracja czynna codziennie  
od 9—11 i od 16—18 p. p.  
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 2 Października 1927 r.

Nr. 20.



Poświęcenie kostnicy w Douamont.

Nader uroczyście poświęcono niedawno kostnicę na polu walki Douamont pod Verdun, gdzie zostaną przechowane kości 300.000 poległych żołnierzy francuskich i niemieckich. Na naszym zdjęciu widzimy 52 trumny poległych na polach pod Verdun w uroczystym pochodzie do kostnicy.

## Fakt i frazes.

W stólecznej prasie polskiej i wileńskiej prasie białoruskiej umieszczone zostały w dniach ostatnich prawie równocześnie dwie ciekawe enuncjacje, odnoszące się w pierwszym wypadku do polityki kresowej rządów pomajowych, w drugim zaś — polskiej polityki kresowej w ogólności. Mamy tutaj na myśli artykuł Albina Stepowicza w „Białoruskiej Krynicy” i wywiad min. Wasilewskiego, udzielony „Kurjerowi Porannemu”. Al. S. w artykule p. t. „Nie damy się” dowodzi, że stosunek narodu białoruskiego do Polski w latach naszego niebytu politycznego pod panowaniem carskiej Rosji można było określić najlepiej wiarą w Polskę, t. zn. wiarą w zwycięskie zakończenie Jej walki o Wolność, o wyzwolenie z carskiego jarzma. Walka Polski o ten ideał, pisze Al. S., była bliską sercu każdego t. zw. „ínorodca” i dlatego cele Polski podległy były częściowo także celami narodu białoruskiego. Ta wiara w Polskę, według słów Al. S., nie osłabła bynajmniej wtedy, gdy Polska powstawała z oparów wojny europejskiej do nowego życia, bowiem naród białoruski wierzył, że jeżeli braknie mu sił do stworzenia własnej republiki, to pod skrzydłem Białego Orła będzie mógł wejść na drogę odrodzenia i normalnego rozwoju. Słowa te Al. S. zaprawia domieszka goryczy z tej racji, że owa wiara narodu białoruskiego w Polskę zniweczona została przez „zaślepiony szowinizmem i imperjalizmem naród polski”. Przyznać niestety musimy, że w wywodach tych nie braknie słuszności. Polityka kresowa rządów przedmajowych nie zawsze prowadzona była po linii zrozumienia dla konieczności zbudowania na Ziemiach Kresowych zgodnego i trwałego współżycia dwóch narodów w myśl światowej idei państwowej Jagiellonów. Niejasności znaczne w tej polityce ukryć się nie dały, gdyż znalazły się jednostki, a nawet grupy co światlejsze, które umiały zawsze spojrzeć śmiało prawdę w oczy. Na szczęście czasy kultywowania zawodnej polityki należą od maja 1926 r. do przeszłości, skądinąd niesławnej dla jej twórców i realizatorów. Czas już najwyższy po temu, by duchowi i faktyczni przywódcy narodu białoruskiego tę prawdę zrozumieli. Ustregliby się przynajmniej od popełniania wielu błędów przy ocenie stanu rzeczy, stwarzanego przez dzisiejszą politykę kresową Rządu Marszałka Piłsudskiego. Al. S. kończy swój artykuł w ten sposób: „Nie dzisiaj, to jutro rząd polski stanie na rozdrożu: czy kontynuować starą, zbankutowaną politykę ucisku, czy urzeczywistnić wreszcie swe obietnice... Wzrost naszej świadomości narodowej i naszych słuszych żądań—wskazuje, że tylko ta druga droga ma podstawy istnienia i doprowadzi do zgodnego współżycia i współpracy narodów!“ Szczęśliwy traf, czy też zbieg okoliczności sprawił, że na tego rodzaju wywody odpowiedzieć możemy autorytatywnymi informacjami ministra Wasilewskiego, który z meską odwagą oświadcza ludności niepolskiej i nacjonalistom polskim, że rządy pomajowe przeprowadzają konsekwentnie zasadę poszanowania odrębności językowej i kulturalnej ludności niepolskiej. A nie są to czcze słowa, bowiem jeszcze w listopadzie ub. r. kuratorowie okręgów szkolnych—wileńskiego, białostockiego, poleskiego i wołyńskiego otrzymali okólnik, zawierający wytyczne dla administracji szkolnej, a zalecający „szacunek dla tego wszystkiego, co stanowi odrębności kulturalne, wyznaniowe i narodowe ludności“. Okólnik zwalcza „wszelkie brutalne narzucanie zewnętrznych cech polskości, wszelkie próby nieliczenia się z tem, co dziecko przynosi z domu rodinnego, a więc przedewszystkiem z językiem domowym dziecka...“ „Nauczyciel—mówi dalej tenże okólnik—który tych rzeczy nie rozumie, inspektor szkolny, który ujmuje swoją zaszczytną i odpowiedzialną rolę jako narzędzie walki z ludnością, źle służy sprawie wychowania publicznego i na stanowisku swem pozostawać nie może...“ „Wymaganiem pierwszorzędнем, którego będę żądał kategorycznie, jest dokładna znajomość miejscowego języka przez nauczycielstwo i inspektorów szkolnych... Zadaniem szkoły nie jest zwalczanie miejscowego języka, tradycji i kultury...“ —oto słowa min. Dobruciego, zawarte w okólniku.

Również p. min. Składkowski w okólniku do Wojewodów domaga się, aby do ludności miejscowości zwracano się w jej języku macierzystym. Cóż stąd wynika? Przedewszystkiem to, że rząd Marszałka Piłsudskiego na rozdrożu nie stanął, lecz odnalazł właściwe drogi dla polityki kresowej i wytrwale po nich zdąży ku wyraźnie określonym celom. Jest to fakt niezbity i namacalny, frazesem zaś tylko jest zew „nie damy się“, będący jakoby odpowiedią na usiłowania ze strony Rządu „wyrwania duszy narodowi białoruskiemu“. Rząd Marszałka Piłsudskiego realizuje duszy tej najświątejsze ideały, trzeba tylko, mimo wszelkiej politycznej, zdobyć się na odwagę spojrzenia prawdę w oczy i fakt ten dostrzegać.

## POŻYCZKA NA WIDOWNI.

Po kilkutygodniowej przerwie wszczęte znów zostały rozmowy na temat pożyczki amerykańskiej dla Polski. Panowie Fischer i Monnet, przedstawiciele europejscy dwóch poważnych instytucji finansowych Ameryki „Bankers Trust i Blair and Co.”, przybyli już do Warszawy i od razu weszli w styczność z przedstawicielami rządu polskiego z p. Ministrem Skarbu na czele.

Jak doskonale pamiętamy, zapoczątkowane przed kilku miesiącami rozmowy na temat pożyczki amerykańskiej dla Polski, zakończone kredytom wstępny w wysokości 15 milj. dolarów, przełożone zostały co do głównego tematu, a mianowicie co do wielkiej pożyczki stabilizacyjnej, oznaczonej w wysokości 60 milj. dolarów, na jesień, a to w związku z niepomyślnym wówczas przejściowo stanem rynku amerykańskiego, który między innymi wyraził się też w spadku kursów notowanych na giełdach amerykańskich papierów polskich.

W chwili obecnej sytuacja uległa dość daleko idącej zmianie, i jak wiadomo, 8 proc. polska pożyczka dolarowa z 1925 roku już w pierwszych dniach września przekroczyła kurs 99, a w połowie września stanęła nawet al pari. Moment więc do emisji jest odpowiedni..

Czy należy się spodziewać pomyśnego i ostatecznego tym razem zakończenia rokowań o amerykańską pożyczkę stabilizacyjną dla Polski?

Otoż, według dochodzących wiadomości ze źródeł miarodajnych, jedynym punktem, dotychczas między rokującymi stronami nieuzgodnionym, jest kwestja wysokości kursu emisyjnego. Zważywszy jednakże, że moment ten nie ma charakteru aż tak zasadniczego, iżby doprowadzić mógł do rozbicia rokowań, spodziewać się należy, że w niedługim czasie rozmowy pożyczkowe zakończą się pomyślnie i, że Polska przewidawaną pożyczkę stabilizacyjną otrzyma.

Wówczas to powstanie pytanie, w jaki sposób wpływy, uzyskane z tej pożyczki, winny być użyte?

Na ten temat wiele już snuto planów i domysłów, wszystkie one jednakże są bez znaczenia wobec planu, opracowanego przez rząd i uzgodnionego z finansistami amerykańskimi, a podanego do wiadomości publicznej w jednym z ostatnich oświadczeń prasowych p. Ministra Skarbu.

Gdy mowa o zużyciu przewidywanej pożyczki, trzeba sobie zdać sprawę z jednego, a mianowicie z tego, że pożyczka ma charakter stabilizacyjny, czyli w założeniu swem ma być obrócona na ustalenie stosunków pieniężnych w Polsce. Dlatego też plan rządowy przewiduje w pierwszym rzędzie ustabilizowanie waluty na poziomie, zbliżonym do obecnego, przez: powiększenie kapitału zakładowego Banku Polskiego o 50 milj. złotych, wycofanie z obiegu państwowych biletów zdawkowych na sumę 280 milj.

zł., tak aby ogólna ilość monet srebrnych i niklowych, które jedynie pełnić będą rolę pieniądza zdawkowego, nie przekraczała 320 milj. zł., wycofanie i wykupienie 6 proc. biletów skarbowych, wreszcie stworzenie żelaznej rezerwy skarbowej w Banku Polskim w wysokości 75 milj. zł. celem zabezpieczenia trwałej równowagi budżetu państwowego.

Te wszystkie posunięcia z dziedziny czystej skarbowości pochłoną lwią część spodziewanej pożyczki. Pozostała dopiero kwota 135 milj. zł. użytą ma być na cele kredytowe dla rolnictwa i przedsiębiorstw państwowych.

Z tego wszystkiego wynika jasno, że spodziewana pożyczka stabilizacyjna to wstęp do szeregu innych pożyczek. Chodzi bowiem o stworzenie mocnych podwalin ze strony kapitału zagranicznego. Dalsze pożyczki dopiero zużyte będą całkowicie na cele inwestycyjno-gospodarcze. Do tego się dąży, ale z koniecznością dąży się etapami. Pierwszym takim etapem i to etapem wielkiego znaczenia będzie przewidywana pożyczka stabilizacyjna, o której się obecnie właśnie rokuje.

## Od Redakcji.

W chwili oddawania numeru pod prasę dowiadujemy się, że rokowania pożyczkowe nie doprowadziły do uzgodnienia poglądów co do wysokości kursu emisyjnego planowanej pożyczki stabilizacyjnej.

Kurs zaproponowany przez bankierów został uznany przez Rząd za nieodpowiadający charakterowi pożyczki.

W związku z tem układy zostały przerwane.

Nezależnie od wyników dotychczas prowadzonych układów Rząd jest zdecydowany realizować w miarę posiadanych środków zasady planu stabilizacyjnego, opracowanego w trakcie układów pożyczkowych.

Wyjaśnienie się sytuacji pożyczkowej nastąpi niewątpliwie w krótkim czasie. Tymczasem zaś naszczeście społeczeństwo może spokojnie czekać, aż świadomość zmian zaszły w przeciągu 1 $\frac{1}{2}$  roku w sytuacji finansowej naszego państwa stanie się powszechną i elastyczną. Słusznie podkreśla prasa stoleczna, że nic nie zmusza nas do koncesji na rzecz grup bankierskich; poniżej godności państwa i rzecznego uzasadnienia, społeczeństwo nie wybaczłoby rządowi, gdyby koncesje takie poczynił.



# Tramwaje w Białymstoku?

II.

W poprzednim artykule starałem się dowieść, że projektowana umowa z Elektrownią w przedmiocie tramwaju jest dla miasta nie tylko niewygodną, lecz wręcz szkodliwą. Nie wątpię, że na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 22 b. m., w czasie rozprawy nad projektem umowy, będzie również mowa o moim artykule. Oczekiwałem i miałem podstawę do domniemania, że na przytoczone przeze mnie zarzuty, które są ważkiem oskarżeniem przeciwko osobom projektodawców, udzielone zostaną przynajmniej opinii publicznej rzeczo we i wyraźne wyjaśnienia i, że poczynione zostaną wysiłki w kierunku, jeżeli nie zupełnego już obalenia moich zarzutów, co jest niemożliwe, to chociażby osłabienia ich siły.

Oczekiwania te jednak zupełnie zawiodły mnie, a niewątpliwie także opinię publiczną.

Nawet na bezpośrednie zapytanie jednego z radnych, czy prawdziwa jest okoliczność przytoczona w moim artykule, że kocioł może być używany tylko 15 lat i t.d., czy też nie— p. referent dał odpowiedź wymijającą, nie mówiąc zupełnie o tej sprawie.

Udzielone zostały natomiast inne wyjaśnienia natury ogólnej, wyjaśnienia, które zdają się być wprost dziwnymi. P. referent oświadczył, że umowa sporządzona została na wzór umowy łódzkiej, skąd pozornie wynikałoby, że o ile umowa ta jest korzystną dla Łodzi, to dlaczego nie miałaby ona być korzystną również dla Białegostku? Przewodniczący komisji technicznej oświadczył, że wprawdzie umowa jest bardziej niekorzystną dla Białegostku, lecz to wynika z tego, że jesteśmy jeszcze związanymi ze starym koncesjonarzem(?) i jeżeli chcemy mieć tramwaje natychmiast, to musimy przyjąć podyktowane nam warunki; jeżeli zaś chcemy mieć warunki korzystniejsze, to musimy uzbroić się w cierpliwość jeszcze na lat conajmniej 8. Radca radców, p. prezes Rady wogół wyraził się w sposób rewelacyjny: umowa w sprawie tramwajów musi być najrychlej podpisana (Komisji udzielono tylko 3-ch tygodniowego terminu), ponieważ Elektrownia ma ponoć już gotową torbę do zagarnięcia pieniędzy. Niezbędne na tramwaje pieniądze Elektrownia złożyła już do banku, a o ile sprawa podpisania umowy ulegnie zwłoce, to (niech ręka boska bronii) Elektrownia może się oburzyć i zabrać pie-

niądze z banku! (Rajcowie białostoccy! gdzie jest wasz honor i ambicja? Jakiemi „pięknnemi” słowami do was przemawiają!).

Przedewszystkiem rozpatrzmy oświadczenie, że umowa białostocka sporządzona została na wzór umowy łódzkiej. Jak dalece oświadczenie to jest nieuzasadnione może nam wskazać powierzchowne zestawienie projektu umowy naszej z umową łódzką, która na szczęście jest drukowana i leży przed nami oczyma:

1) Ceny biletów wynoszą:

a) u nas—30, 40 i 50 groszy (zabezpieczone w złocie  $17\frac{1}{2}$ ,  $23\frac{1}{2}$  i 29 gr.). Cena w złocie zostaje niezmieniona w ciągu całego okresu trwania umowy, t. j. 40 lat nie tylko dla linii według umowy, lecz dla wszystkich linii, które w okresie tych 40 lat zostaną zbudowane.

b) w Łodzi—5 kop. w złocie (t. zn.  $13\frac{1}{2}$  gr.). Do tego dochodzi mnożnik drożniany, ulegający zmianie w związku ze stosunkami ekonomicznymi. Cena ta ulega zmianie w miarę zwiększania się dochodów tramwajów.

2) Oczyszczanie torów tramwajowych.

a) Art. 9 umowy białostockiej opiewa: Jeżeli w celu niespowodowania przerwy w ruchu Towarzystwo tramwajów uzna, że ma ono wyrąbać lód między szynami, Towarzystwo wywozi wyrabany lód na swój własny koszt.

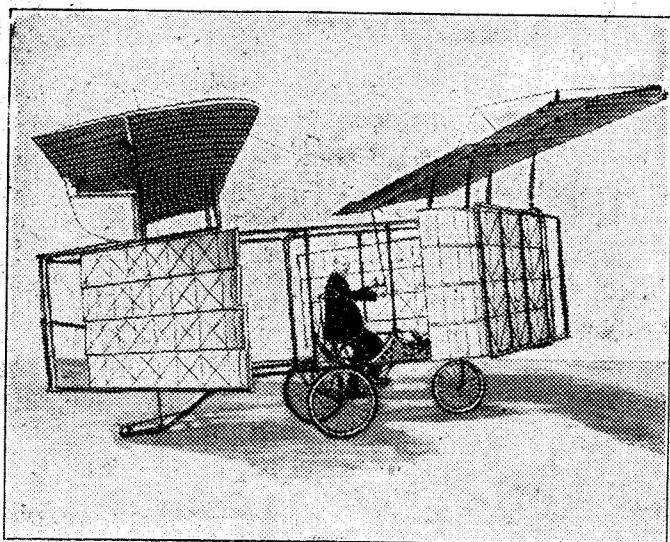
Uwaga: Magistrat, ewentualnie Rada Miejska, wyda zarządzenie, że obowiązek sprzątania i polewania ulic wodą między torami, jak również zmiatań śniegu, ciąży na właścicielach domów.

b) W umowie łódzkiej ten sam artykuł posiada następujące brzmienie: Towarzystwo tramwajowe obowiązane jest oczyszczać szyny własnym kosztem ze śniegu, śmieci i brudu, nie zbierając tego w kupki, ani też rozsypując po bruku.

Zimą Towarzystwo obowiązane jest utrzymywać szyny w takim stanie, aby można było bez przeszkód jeździć przez ulicę oraz przejeżdżać przez tory. W tym celu musi Towarzystwo oczyszczać śnieg i lód w ten sposób, aby nie tworzyły się doły lub pagórki. Wszystkie roboty związane z oczyszczaniem torów wykonuje Towarzystwo Tramwajów swoim kosztem.

3) Roboty prywatne, przeszkadzające komunikacji tramwajowej.

a) Umowa białostocka: Cały artykuł 10, traktujący o tych robotach jest dosłownie



### Latający rower.

Nowy wynalazek amerykańskiego wynalazcy—weterana Lehmana Weila, który pracował nad wynalazkiem przeszło 30 lat. Nowowynaleziony aparat lotniczy bez motoru, „Ornithicoter” jest wprowadzany w ruch podobnie jak rower, педałami.

zgodny z odpowiednim artykułem umowy łódzkiej z tą tylko różnicą, że w końcu artykułu w umowie białostockiej umieszczone kilka wyrazów: „o wysokości odszkodowania”. Art. 10 umowy białostockiej opiewa:

„Osoby prywatne obowiązane są porozumieć się z Towarzystwem o sposobie prowadzenia robót i wysokości odszkodowania”.

W umowie łódzkiej natomiast brzmi ten sam artykuł:

„Prywatne osoby obowiązane są porozumieć się z Towarzystwem co do sposobu prowadzenia robót”.

4) Udział miasta w przedsiębiorstwie.

a) W umowie łódzkiej: 1) Przy podpisaniu umowy oddaje Towarzystwo miastu  $\frac{1}{3}$  część majątku t. zn. odstępco  $\frac{1}{3}$  część wszystkich akcji. W zarządzie tramwajów z liczby 8 członków, 3-ch członków wyznacza miasto.

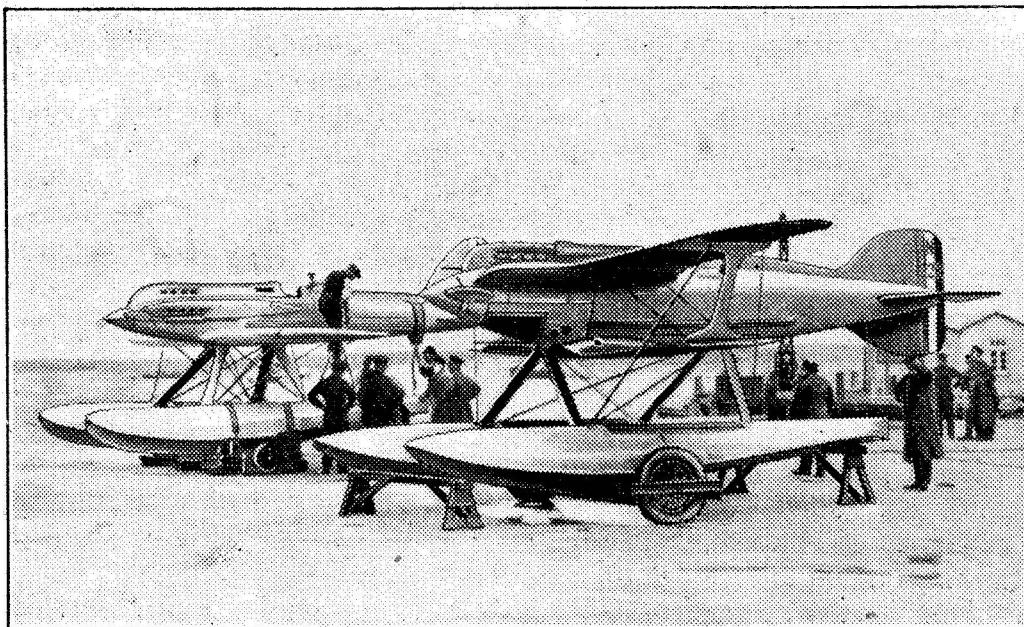
2) Po upływie terminu koncesji przechodzi a) na rzecz miasta bez pobrania wynagrodzenia: cały inwentarz, zakupiony w przeciągu całego czasu trwania koncesji dla uruchomienia  $16\frac{1}{2}$  kilometrów linij i b) inwentarz, który zostanie zakupiony w przeciągu pierwszych 16 lat dla uruchomienia linii ponad  $16\frac{1}{2}$  klm.

3) Miasto płaci Towarzystwu za inwentarz nabyty: po roku 1937 w celu rozbudowy i powiększenia przedsiębiorstwa, za wyjątkiem linii wymienionych  $16\frac{1}{2}$  klm.

b) w Białymstoku: Miasto Białystok nie tylko, że nic nie otrzymuje od Towarzystwa przy podpisaniu umowy, lecz oddaje Towarzystwu bez wynagrodzenia cały majątek Belgickiego Towarzystwa Tramwajów wraz z torami, do którego miasto Białystok ma już uzasadnione pretensje, że jest jego własnością, ale po upływie 8 lat majątek ten przejdzie bezwzględnie bezpłatnie na rzecz miasta.

2) przy ekspiracji koncesji przechodzi na własność miasta bezpłatnie tylko inwentarz, nabyty przed rokiem 1946 w celu uruchomienie wszystkich linii.

3) Miasto płaci Towarzystwu za cały inwentarz, nabyty po roku 1945 w celu rozbudowy i rozszerzenia przedsiębiorstwa (na wszystkich bez wyjątku linjach).



523 klm.  
na godzinę.

Podczas treningu lotniczego do zawodów o puchar miasta Wenecji aparat „Gloster-Napier IV”, kierowany przez por. Kilkeada (anglika) osiągnął szybkość rekordową, bo 523 klm. na godzinę.

Tu wypada jeszcze zaznaczyć, że wówczas, gdy w Łodzi inwentarz zostaje przerachowany na walutę polską, u nas zostaje obliczony na walutę polską, przerachowaną na złote w złocie.

5) Udział miasta w zysku przedsiębiorstwa:

a) W Łodzi oprócz  $\frac{1}{3}$  całego majątku, które miasto otrzymuje — ma ono nadto:

1) 5% sumy obrotu brutto, uzyskanej z przewozu pasażerów i towarów.

2) O ile tramwaje przyniosą czystego zysku przeszło 6%, miasto otrzymuje 25% tej nadwyżki.

b) W Białymstoku: Miasto otrzymuje z sumy obrotu brutto z przewozu pasażerów i towarów w pierwszych 5-ciu latach tylko 3%, a w dalszych 25 latach 5%, a w ciągu ostatnich 10 lat 6%.

Zestawienie różnic, zachodzących pomiędzy umową naszą a łódzką mogłoby być napisane jeszcze na dziesiątkach stronnic. Wszystko wywniośnie świadczyłyby, że różnica między umową naszą a łódzką jest tak daleka, jak wschód od zachodu. Lecz przytoczone nawet przykłady również trafią do przekonania, i udowodnią jak dalece uparte jest twierdzenie, że umowa białostocka sporządzona została na wzór umowy łódzkiej.

Bardziej poważnym jest już wynurzenie p. przewodniczącego Komisji Technicznej, że o ile chcemy już mieć tramwaje, musimy się zgodzić na warunki niekorzystne nawet, t. j. przyjąć postulaty Elektrowni.

Zachodzi tylko pytanie dlaczego, potrzeba tramwaju jest teraz taką nagłą, wymagającą zaspokojenia nawet za cenę tak ogromnych wysiłków i ofiar ze strony całego miasta na całe 40 lat na rzecz Elektrowni?

A czy tramwaje elektryczne są faktycznie tym wymarzonym, najtańszym środkiem komunikacyjnym? Czy może są one ostatnim wyrazem techniki i to tak dalece, że wszystkie miasta pragną je zaprowadzić? Wręcz odwrotnie. W innych miastach, gdzie komunikacja tramwajowa już istnieje, zmniejszają obecnie linie tramwajowe i zaprowadzają na ich miejsce linie autobusowe. Tak np. w Berlinie w przeciągu ostatnich 4 lat większa część linii tramwajowych uległa redukcji, zaś linie autobusowe ciągle się rozmnążą. Nawet na linjach, gdzie tramwaje elektryczne istnieją, kursują one co 15 minut, a autobusy natomiast co 5-10 minut. Jest wprost rzeczą zupełnie niezrozumiałą czem miasto nasze zawiñoło, że musi się koniecznie związać

tramwajami elektrycznymi, zrzekając się innych środków komunikacyjnych na całe 40 lat.

Dlaczego koniecznie należy narucić Białemostowi tramwaje i to w czasie takim, kiedy warunki są nader nieodpowiednie, jak to stwierdził sam przewodniczący Komisji Technicznej? Czy należy przytem zniewolić miasto na przeciag 40 lat i oddać je na łup elektrowni, która dobrze nam jest znaną?

Wiemy, że do Magistratu naszego wpłynęły oferty w przedmiocie uruchomienia komunikacji autobusowej. Warunki dla miasta byłyby o wiele wygodniejsze od dyktowanych przez elektrownię.

Przedewszystkiem nie należało się zaprzedać na 40 lat, a tylko na bardzo krótki termin. Pozatem autobusy kursowałyby na większej ilości ulic, niż tramwaje i nie tylko w centrum miasta, lecz nawet na Antoniuku. Ceny biletów autobusowych są również tańsze niż projektowanych tramwajów, a tak np. opłata za kurs od dworca warszawskiego do poleskiego wynosiłaby tylko 30 groszy (tramwajem 40 gr.), za kurs do lasu tylko 40 gr. (tramwajem 50 groszy).

Nie twierdzę, że oferta ta jest do przyjęcia.

Być może, że po bliższem zainteresowaniem się Magistratu autobusami, wpłynęły by i inne oferty, bardziej korzystne.

Wiemy atoli również dobrze, że ofert tych Magistrat nie przyjął i nie uważa za stosowne nawet poznać się ze szczegółami. Opowiedź była krótka, wężlowata i nader dziwna: „Białystok będzie miał tramwaje i i basta. O autobusach nie chcemy zupełnie mówić“.

Dlaczego Białystok koniecznie musi posiadać tramwaje i dlaczego ofert w sprawie urządzenia komunikacji autobusowej nie chciało nawet rozpatrzyć — pozostaje tajemnicą Magistratu.

Uważamy jednak, że interesy obywateli naszego miasta wymagają, aby ofertę na uruchomienie autobusów rozpoznano, a nie wrzucono do kosza.

Komisja Techniczna, która obecnie ma powtórnie rozpatrzeć projekt umowy z Elektrownią, musi bezwzględnie rozpoznać również inne oferty, pochodzące z poza Elektrowni. Tego wymagają koniecznie interesy miasta, a przecież miasto nie jest stworzone dla Magistratu i Komisji lecz Magistrat i Komisja dla miasta.

Niestety Komisji udzielony został termin tylko 3-ch tygodniowy, a więc stanowczo za krótki boć czy jest rzeczą prawdopodobną,

ażeby sprawę rozstrzygnięcia losu komunikacji miasta na całe 40 lat załatwiono na kolanie i ograniczono czas pracy Komisji, która musi wszystko rozpatrzyć gruntownie, do kilku tygodni?

Prezes Rady Miejskiej oświadczył wprawdzie, że czas należy ograniczyć do 3-ch tygodni, gdyż w przeciwnym razie może, broń Boże, Elektrownia pogniewać się i podnieść złożone w banku pieniądze. Oświadczenie to jednak można przyjąć tylko z pobłażliwym uśmiechem.

Nie wierzymy bowiem, aby Prezes Rady Miejskiej zupełnie poważnie wierzył sam swym słowom. Jesteśmy o nim lepszego zdania, niż on o tych, do których przemawiał.

Inż. H. Lifszyc.

## Więcej taktu i poszanowania dla ustaw panie Naczelniku Urzędu Skarbowego!

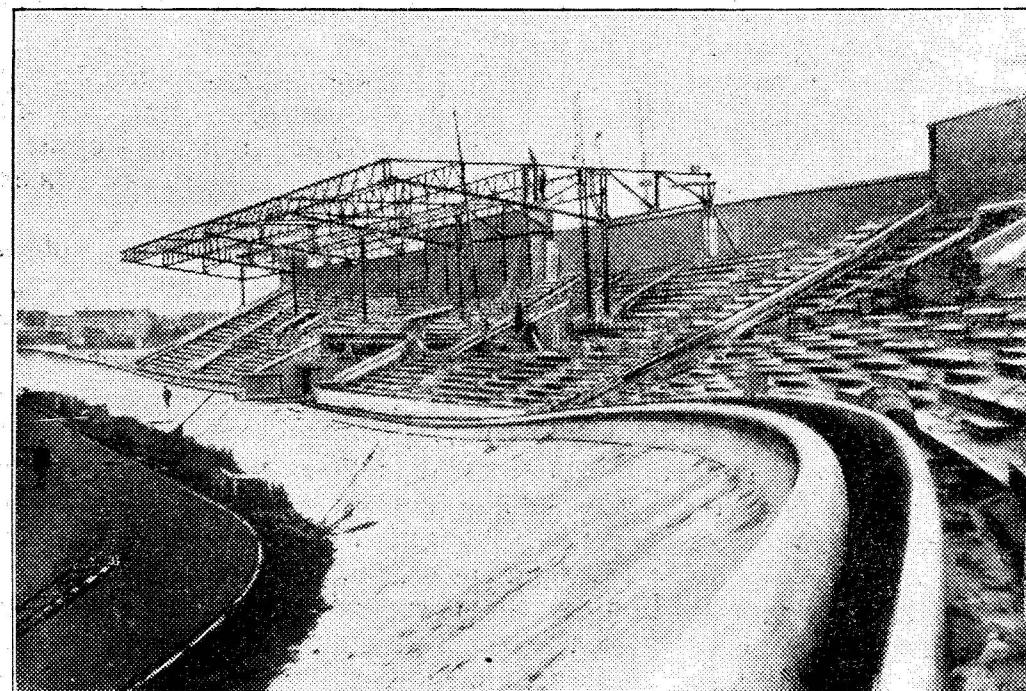
Ustawodawstwo polskie w dziedzinie skarbowości jest stosunkowo bardzo młode i z tego powodu nie należy się dziwić, że placówki kupieckie i przemysłowe bardzo często zmuszone są staczać walki o zmianę tego lub owego ustępu ustawy, ze względu na nieodpowiednie dostosowanie tychże do wymagań życiowych. Miarodajne sfery rządzące i ustawodawcze zamieniają często ciężki i niewykonalny ustęp ustawy, nadając mu brzmienie łagodniejsze w celu uczynienia go możliwym do wykonania.

Tak w przeciągu ostatnich 4 lat (od r. 1923) zmieniono 2 razy ustawę o podatku przemysłowym; wydano również rozmaite zarządzenia i przepisy wykonawcze do tej ustawy.

Wykonanie ustaw skarbowych ciało ustawodawcze polecają Rządowi i Ministrowi Skarbu, Minister Skarbu nakłada obowiązek wykonania ich na Izbę Skarbową, a ta ostatnia na Urząd Skarbowy, wobec czego właściwym wykonawcą ustaw skarbowych jest Naczelnik Urzędu Skarbowego, który zobowiązany jest postępować zgodnie z literalnym ich brzmieniem. Jeżeli więc ustanowa zwolniła tę lubową warstwę ludności od podatku, bądź zmiejszyła jej wymiar podatkowy obowiązany jest Naczelnik Urzędu święcie wykonywać ten przepis ustawy. Ustawa jest i musi być dla niego relikwią!

Inaczej jednak zapatruje się na tę sprawę Naczelnik Urzędu Skarbowego w Białymostku p. Kraczkiewicz. Jest on przyzwyczajony od wielu lat do praktyk rosyjskich organów wykonawczych, gdzie każdy „czynownik“ interpretował ustawę „po swojemu“... i tę taktykę zamierza również pan Naczelnik zastosować do ustaw Polski Niepodległej.

Zwrócił się pewien krawiec (Mieliński) do Urzędu z podaniem o zwolnienie go od podatku przemysłowego od obrotu z tego powodu, że pracuje sam, i zatrudnia tylko jedną siłę najemną — P. Naczelnik odmówił jednak słusznej, bo ustawowo uzasadnionej prośbie, wbrew wyraźnemu brzmieniu art. 8 p. 5. ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 roku, nie bacząc na urzędowe ustalenie przez kontrolera



Roboty budowlane stadionu olimpijskiego w Amsterdamie postępują rychło naprzód. Na naszym zdjęciu widzimy na lewo boisko lekkoatletyczne i kolarskie, na prawo dużą trybunę maratońską i bramę.



**Z praskiej  
wystawy  
wzorowej.**

Czechosłowackie wieśniaczki w kostiumach narodowych sprzedają wytwory przemysłu domowego.

skarbowego, że w zakładzie pomienionego Mielińskiego pracuje tylko jedna osoba. Przemogło tu osobiste zdanie Pana Naczelnika, który wy tłumaczył, że niemożliwem jest, aby zakład krawiecki zatrudniał tylko jednego pracownika,— a więc decyzja w tym wypadku oparta została na „widzi misię” pana Naczelnika z wyraźnym pogwałceniem ustawy.

Złożył pewien kupiec (p. Herman) zeznanie o dochodzie — to jednak Urząd wezwał go do zapłacenia zaliczki na podatek ten z powodu rzekomo niezłożenia zeznania o dochodzie. Po sprawdzeniu, że zeznanie zostało złożone p. Naczelnik oświadczył, że ponieważ p. Herman prowadził w r. 1926 dwa przedsiębiorstwa (sprzedaż mebli i teatr) należy złożyć dwa zeznania o dochodzie, aczkolwiek to jest rzeczą niesłychaną dotychczas, gdyż ustawa o państwowym podatku od dochodów żąda złożenie tylko jednego zeznania o dochodzie ze wszystkich źródeł.

Niestety podobne wypadki powtarzają się dość często.

Jeżeli pan, panie Naczelniku, chce wykazać swój patriotyzm przed wyższą władzą — owszem, proszę bardzo! Istnieje bardzo obszerne pole do działania!..

Lecz nie na drodze nieprawnego pozbawiania kupiectwa i rzemieślnictwa ulg przyznanych im ustawowo. Wszak rozumie pan, panie Naczelniku, że do wyraźnego brzmienia ustawy komentarze wynalazku własnego są zupełnie zbyteczne i śmieszne, zaś kupiectwo i rzemieślnictwo nie dopuszcza do tego, aby Pan przy wykonywaniu ustaw polskich wprowadzał swoją własną „względną sprawiedliwość” i tak długo będą głos podnosili

we własnej obronie, aż ten głos ich usłyszany zostanie przez władze wyższe lub nawet najwyższe.

I. Szereszewski.

**Migawki.**

Przebóg! Darujcie! Zaklinam się na pamięć wszystkich bożków mitologicznych, że przed niespełna dwoma tygodniami mówiłem o sznurku w domu powieszonego, nie gwoli jednak sprawienia przykrości domownikom, bynajmniej, lecz poprostu przez zapomnienie chwilowe, że tego czynić się nie powinno. Nie żałuję tego wcale. Z racji karygodnego skądiną może zapomnienia się miałem sposobność przekonania siebie i innych, że niezawodną nigdy słuszność i złote myśli zawierają znane przysłówia ludowe: „Prawda w oczy kole”, a „gdy uderzysz w stół, nożyce się odezwą” i wreszcie, że fizyczne prawo rezonacji nigdy nie zawodzi. W „Migawkach” z numeru 18 „Ilustrowanego Tygodnika Kresowego” rzeczowo i zupełnie obiektywnie wypowiedziałem swe zdanie odnośnie walki, nieliczącej z powagą szanujących się dziennikarzy, jaką toczą p.p. redaktorzy „Projektora” i „Przeglądu Przemysłu Kresowego” o sprawy, notabene brudne. Miałem przed sobą dwa krańcowe zdania, a przeto, by zachować objektywizm wysnułem migawki z prawa wyjątkowego środka, co pozwalało mi mówić, że indywidualnie nie dotkną one tego, kto winnym się nie czuje. A ni przypuszczalem, że podświadomy krzyknąłem do piorących się z

brudów w łaźni opinji publicznej ot tak po rosyjsku: „duraki z bani woni”. Skutek był rewelacyjny. Ktoś zorjentował się momentalnie, że do niego mówią i wyskoczył ze swym „piataczkiem”. Ale żart na stronę. Skoro p. red. Iwanicki jest przekonany, że o nim wyłącznie pisałem, nie mogę odmówić mu przyjemności powtóżenia nieszczęsnych w tym wypadku „migawek”. Oto one:

W Nr. 35 „Prożektora” i Nr. 3 „Przeglądu Przemysłu Kresowego” umieszczone zostały „wypracowania dziennikarskie”, którymi tylko prasa białostocka zapewne szczyścić się może. Nie zamierzamy bynajmniej rozpisywać się o tem, jaką być winna prasa prowincjonalna i jakie są jej zadania, nie możemy jednak pominąć milczeniem pewnych okoliczności w wystąpieniach „Prożektora” i „Przemysłu Kresowego”, zakrawających conajmniej na skandal. Redaktorzy zwaśnionych pism, mniejsza o to z jakich powodów, policzują się ordynarnemi wyzwiskami, pomawiają się o naleciałości kryminalne i wreszcie używają tak daleko idącej pornografii w swej, specyficznej polemice, że naprawdę wierzyć się chce iż... jest to tylko okropne złudzenie.

W świecie dziennikarskim, pomimo wszystko, obowiązuje etyka i ta nakazuje zniesławionemu w jakikolwiek sposób dziennikarzowi uciekać się do poszukiwania zadośćuczynienia za doznany despekt na drodze, któraaby ujmy honorowi szanującego się dziennikarza nie przyniosła.

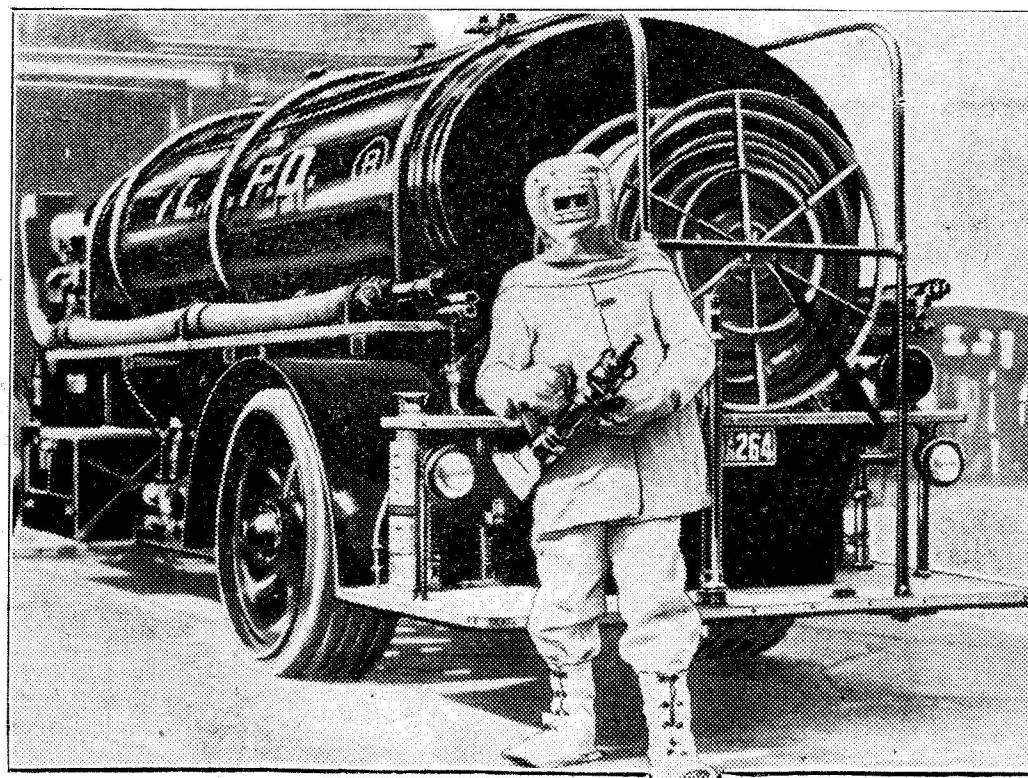
Wzajemne oskarżenia się p. p. redaktorów „Prożektora” i „Przeglądu Przemysłu Kresowego” są

tego rodzaju, że nadają się jedynie do rozpatrywania w sądzie. Wątpimy atoli, by elementarnym wymaganiami etyki dziennikarskiej stało się tutaj zadość. Z dotychczasowej polemiki wnioskować można, że obie strony zwaśnione mogą sobie dużo jeszcze powiedzieć... i to rzeczy ciekawych. Ciekawych także dla czytającego społeczeństwa białostockiego, które pragnie jak najrychlejszego uzdrawienia naszego życia społecznego, ocenianego dotąd przez dziennikarzy, nieumiejących bronić należycie, a z godnością, swego honoru.

„Walka polemiczna” „Prożektora” i „Przeglądu Przemysłu Kresowego” nie może się skończyć na wylaniu pewnej ilości pomij słownych na głowy walczących. Musi być doprowadzona przez zainteresowanych do końca i wykazać: kto winien jest stosowania teroru i szantażu dziennikarskiego; kto za cenę dolara tuszował sprawy, o których opinja publiczna wiedzieć była powinna i wreszcie — kto powinienny być wysunięty po za nawias życia prasowego w Białymstoku.

Wymaga tego honor prasy białostockiej, pełniącej w trudnych warunkach szczytne zadanie czynnika twórczego w życiu państwowo-społecznem.

Proszę! Czyż nie miałem racji? Od wydania Nr. 3 „Przeglądu Przemysłu Kresowego” upłynęło przeszło trzy tygodnie, a Urząd Prokuratorowski naprzóź oczekuje skargi p. red. Iwanickiego przeciwko p. red. Rachmielowi Trockiemu. Czyż nie dowodzi to przekonywająco o swoistem pojmanowaniu poczucia ho-



#### Ubrania azbestowe dla strażaków.

Specjalne ubrania azbestowe wykonane zostały dla straży pożarnej w Los Angeles, gdyż ma ona trudne zadanie prowadzenia walki z ogniem, powstały w kalifornijskich rafinerjach oliwy. Stojący przy woziu strażak, który od głowy do stóp pokryty jest takiem ubraniem jest dostatecznie chroniony przed gorącem. Oczy są przysłonięte specjalną pokrywką hełmu.

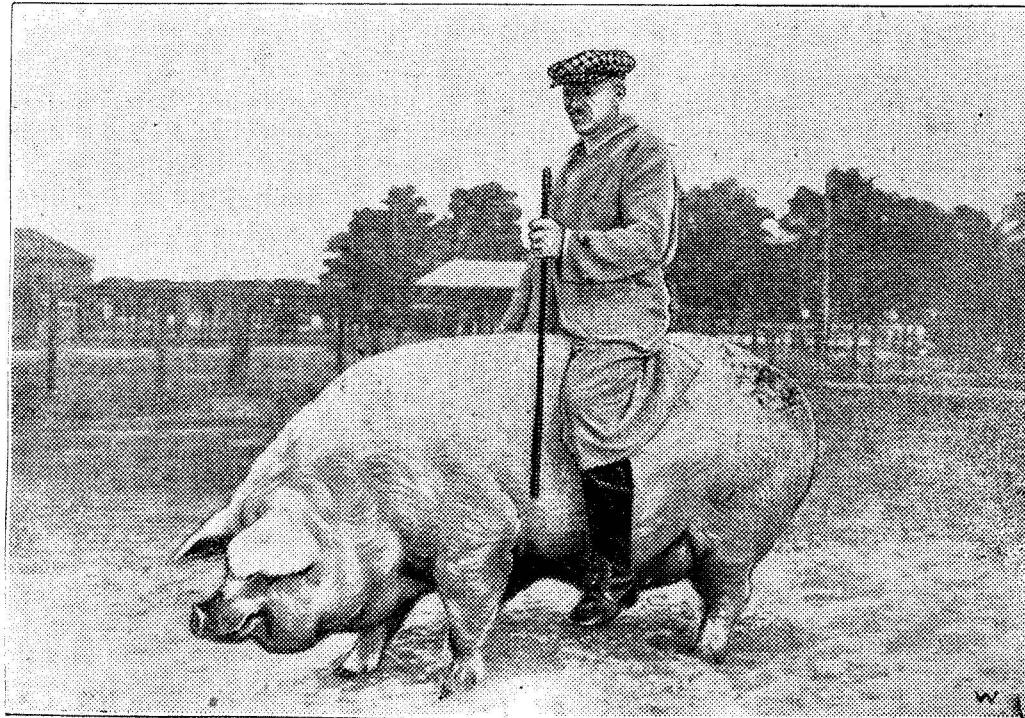
noru osobistego przez obrażonych bądź co bądź dosadnie? I mimowoli nasuwa mi się na myśl powiedzenie p. red. Sztejnsapira pod adresem p. red. Iwanickiego wypowiedziane: „Nie panoczkę, na tyle naiwny nie będziesz, iżbyś po dobrej woli poszedł do Sądu”. P. Sztejnsapir trafił w sedno rozumowania p. red. Iwanickiego, który ocknął się był w swoim czasie i wyciągnął do przeciwnika rękę na zgodę ze słowami: „Wierno brat, umiesz rugać się, a poetomu mieżdu nami mir, i wrażdy nie budet”. I zapanowała cisza.

Z nami inaczej, bowiem umiemy przemawiać nawet do duszy prostaczej. A kysz, a kysz, czy widzisz prawdy krzyż. Prawdy, która mówi, że red. Iwanicki nie poszukiwał u red. Trockiego zadośćuczynienia za doznanego od niego despektu na honorze obywatela i dziennikarza. Do sądu honorowego dziennikarzy się nie odwołał, do niezależnego od czynników zewnętrznych Sądu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej po wymiar sprawiedliwości na krzywdzących jego honor dziennikarski i obywatelski nie poszedł. Infamis — i nic więcej. My, a nikt inny, mieliśmy słuszność.

Oceniając dosadnie poniesioną porażkę moralną, p. red. Iwanicki usiłuje nadrobić tupetem „w rodnom jazykie”, tłumaczonym na język polski przez „zaproszonych do stałej współpracy wybitnych, miejscowych działaczy

społecznych, publicystów i dziennikarzy” (czytaj — przyjaciółki w doli i niedoli). W przystępnie rozumianego doskonale przeze mnie gniewu żargonem ulicznego swołeczeństwa usiłuje despekt uczynić p.p. Zielińskiemu i Pasternakiewiczowi. Nie myślę stawać w ich obronie, gdyż sami umieją należycie bronić swej cieci i honoru. Znam ich oddawną a przeto wiem, że część swą i honor cenią ponad wszystko, że p. Zieliński był jednym z najzdolniejszych urzędników skarbowych i, że zwolniony został na własną prośbę oraz, że obaj cieszą się w Białymostku zaufaniem w swych sferach i rozporządzają niedosięgły dla red. Iwanickiego kredytem pieniężnym i zaufaniem u społeczeństwa. Nie od dzisiaj wiem także, że „Ilustrowany Tygodnik Kresowy”, zdobywający sobie z dnia na dzień coraz większą poczytność i spychający „Prożektor” do lamusa przełyków prasowych, jest solą w oku red. Iwanickiego, dla którego pisownia i ortografia polska jest tak bliska, jak dla mnie biegun północny.

A przeto powiem krótko: do czoła p.p. Bohdana Lirskiego, Japera i J. Grakchusa nie sięgać mopsanku, albowiem nie dosięgniesz. Gdybyś zaś sięgać chciał pomimo wszystko, to radzę po przyjacielsku wziąć udział w konkursie. Warunki następujące: Red. Iwanicki pod dyktando arbitra zapisze jedną stronę zeszytu szkolnego zdaniami wypracowania szkolnego dla



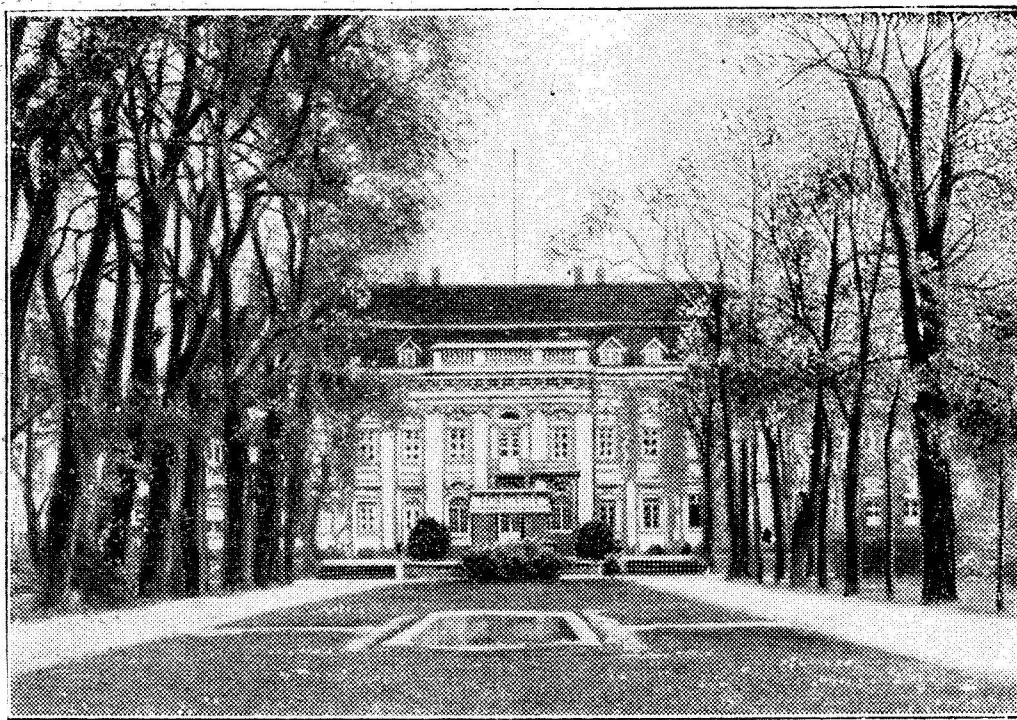
**Wystawa zwierząt w Berlinie.**  
Swinia żywej wagi ponad 8 centnarów.

Druża niemiecka wystawa zwierząt w Berlinie została otwarta w obecności wielu przybyszów z Rzeszy Niemieckiej, Czechosłowacji, Austrii i Węgier.

Wedle zapowiedzi słynnego wiedeńskiego meteorologa, Adolfa Brieskorna, będzie miesiąc październik dla środkowej Europy, do której zalicza się również i Polska, wyjątkowo ciepły i słoneczny.

Od 1—16 października będziemy się rozkoszowali pogodą i ciepłem. Około 17 nastąpi oziębienie temperatury. W gorach spadną pierwsze śniegi.

Miedzy 20 — 21 nastaną niewielkie deszcze i nocne przymrozki. Od 25 do końca miesiąca ustali się znów słoneczna pogoda przy znacznym obniżeniu się temperatury.



Pałac Prezydenta Rzeszy Niemieckiej w Berlinie.

„Frankfurter Zeitung” donosi z Nowego Jorku o niepowodzeniu pożyczki pruskiej w Stanach Zjednoczonych. Waszyngton odmówił pożyczki w tym samym czasie, gdy Polsce departament stanu w Waszyngtonie zgodził się na udzielenie Polsce pożyczki w wysokości 90 milionów dolarów. Wobec takiego orzeczenia sfer decydujących emisja pożyczki w Nowym Jorku jest niemożliwa.

Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie w sferach politycznych i finansowych Niemiec.

trzeciej klasy gimnazjalnej przewidzianego programem. Jeżeli w wypracowaniu tem znajdziemy mniej niż dziesięć błędów ortograficznych i stylistycznych, kapitulujemy, „Ilustrowany Tygodnik Kresowy” zawieszamy i wypłacamy red. Iwanickiemu pro publico bono dosłownie tysiąc złotych gotówką. Pod słowem honoru. Z sumy tej potracimy jedynie dla siebie à 10 gr. za wiersz przedruków „Proektora” z naszego pisma, „Za Swobodą”, „Głosu Prawdy”, „Rzeczpospolitej”, „Gazety Warszawskiej Porannej” i szeregu innych. Obowiązuje umowa notarialna. Słowa i zobowiązań dotrzymamy. Tymczasem zaś oczekujemy „reliefnych i smacznych rysów” i rozprawy sądowej z oskarżenia p. red. Iwanickiego przeciwko p.p. red. Sztejnsapirowi i Trockiemu, bowiem zdajemy sobie z tego sprawę, że rozprawa ta byłaby specyficzna, rozgłośna i rewelacyjna. W zdolności p.p. Sztejnsapira i Trockiego co do poskramiania p. red. Iwanickiego wierzymy niezachwianie, w swoje zaś do polemiki jakiekolwiek z nim—nie, „ibo my, rugać się nie sumiejem i nie dumajem”. Prostakie to i hańbiące rzemiosło. Wyłączny monopol red. Iwanickiego. Czołem.

Nie, Szanowna Redakcja „Gazety Białostockiej” ma stanowczo pecha do artykułów programowych i rzeczowych. Męczy sama siebie i swych czytelników, całkiem niepotrzebnie. Bo i cóż biedny czytelnik

uczynić ma z artykułem, który przeczytał od a do z i nic z niego nie z własnej winy nie zrozumiał. Np. artykuł p. t. „Zagadnienia samorządu w dziedzinie kultury i oświaty”—to istny zbiór słownych nieporozumień. Próchnobędź szukał w nim nieszczęsny czytelniku myśli i treści. Dopatrzył się w najlepszym wypadku fałszywie rozumianej ambicji dziennikarskiej ze strony kogoś, kto dziennikarzem być nie może. Ze strony kogoś kto pisze, że najważniejszym zadaniem samorządu jest gilotynowanie systemu „kucia” w szkołach i stanowienie o zadaniach szkoły, co należy nie



Hindenburg.

do zadań, a obowiązków specjalnego resortu urzędów państwowych. Samorząd może i powinien popierać wszelką inicjatywę budowania i zakładania szkół, zawodowych w szczególności, wspierać finansowo szkoły już istniejące, ale niema do gadanie nic tam, gdzie chodzi o program nauczania w tych szkołach. Od tego są kuratorzy szkolni i Ministerstwo Oświetenia Publicznego. To przecież mógłby p. red. Morelowski, już choćby jako nauczyciel, zrozumieć. A dalej jeżeli mówi się, że samorządowi „przypada w udziale trud i zaszczyt wypełniania braków naszej polskiej rzeczywistości“, to powiedzieć należało, jaka jest ta nasza, polska rzeczywistość i jakie braki „G. B.“ w niej dostrzega. Jasno, wyraźnie, logicznie i rzeczowo pismo do swych czytelników przemawiać musi.

Pismu to wyjdzie tylko na pozytek.

„...Po otwarciu Wystawy P. Wojewoda dokonał nie „ilustrację powiatu Ostrow-Mazowieckiego“—jak podaje „Gaz. Biał.“, posiadająca korektora analfabetę,—lecz ilustracji powiatu Ostrów-Mazowieckiego...“ poucza „Projektor“.

„...w pierwszym rzędzie ci przybłędy prawosi...“ pisze „Projektor“.

Wiódł ślepy kulawego!

M. M.



## Z E Ś W I A T A.

Poseł francuski w Moskwie Gerbert, oświadczył Cziczerinowi, że Francja rozpocznie układy pokojowe z Rosją tylko w tym wypadku, jeśli Rakowski będzie odwołany ze swego stanowiska, So-wietcy nie będą się wtrącały do spraw wewnętrznych Francji i wystąpią z dokładnimi daniami w sprawie uregulowania długów rosyjskich.

Francuskie pismo „Liberte“ umieszcza ciekawe dokumenty, z których wynika, że obecny poseł sowiecki w Paryżu Rakowski, w czasie rewolucji był na usłudach niemieckiego wywiadu i pracował pod kierownictwem naczelnika wywiadu niemieckiego w armii rosyjskiej, Feierbanda. Dokumenty ta znajdowały się w archiwum Stanów Zjednoczonych.

Po 4-o miesięcznej wyłożonej pracy całej armii tłumaców i sił pomocniczych urzędów pekińskich zakończono tłumaczenie dokumentów i materiałów, znalezionych przy rewizji w poselstwie japońskim. Przetłumaczone na język chiński, obejmują 42 tomy. Wydanie angielskie składa się z 2-ch tomów i będzie rozpowszechnione po całym świecie w celu poinformowania wszystkich o działalności bolszewików w Chinach.

Klęska powodzi, która początkowo dotknęła miejscowości położone na południowych stokach Alp — w Szwajcarji, Austrii i Włoszech — rozszerzyła się na północ.

Wszystkie rzeki systemu wodnego Renu w południowych Niemczech wystąpiły z koryt, zalewając olbrzymie przestrzenie.

O rozmiarach powodzi najlepiej świadczy fakt, że poziom tak wielkiej powierzchni wody, jak jezioro Bodeńskie, mające 538 km. kw., podniósł się w ciągu jednej doby o 50 cm. Na wybrzeżach jeziora o nizinny charakterze woda wdarła się daleko w głąb lądu.

Wprawdzie, że deszcze w Alpach dalej padają, jednakże spadek temperatury i obfite śniegi pozwalają przypuszczać, że klęska dalej rozszerzać się już nie będzie.

Powódź, która nawiedziła pogranicze Szwajcarji i Austrii, należy do największych katastrof, notowanych od roku 1866. Wskutek zerwania wielkiego mostu kolejowego na Renie, ruch pociągów pośpiesznych odbywa się drogą okólną. Szkody, wyrządzane przez powódź w księstwie Lichtenstein dochodzą do pół miliona franków. Szczególnie groźną była chwila zburzenia wielkiej tamy nad Renem, która chroniła niziny księstwa Lichtenstein przez powodzą. Ren podniósł się o 5 metrów ponad poziom normalny i przerwał tamę na przestrzeni 200 metrów, zalewając pola i pobliską kolej. Domy dozorców i tamy zostały zmiecione z powierzchni. Po przerwaniu tamy poziom Renu spadł o 2 metry.



Capablanca (na lewo) i Alechin (na prawo).



Dempsey.

Ostatecznie po nadzie ze swym mangerem, Dempsey założył protest przeciwko orzeczeniu sędziów, przyznającemu zwycięstwo Tunney'owi.

Jako motyw protestu służy fakt, że w siódmej rundzie Tunney leżał na ziemi 13 sekund, podczas gdy sędzia policzył tylko 9, rozpoczynając liczenie po 4-ch sekundach.

W Stanach Zjednoczonych oczekują rozstrzygnięcia protestu z niezwyklem naprężeniem.

Ogólnie panuje przekonanie, że protest będzie odrzucony.



Tunney zwycięzca Dempsey'a.

## Z Polski.

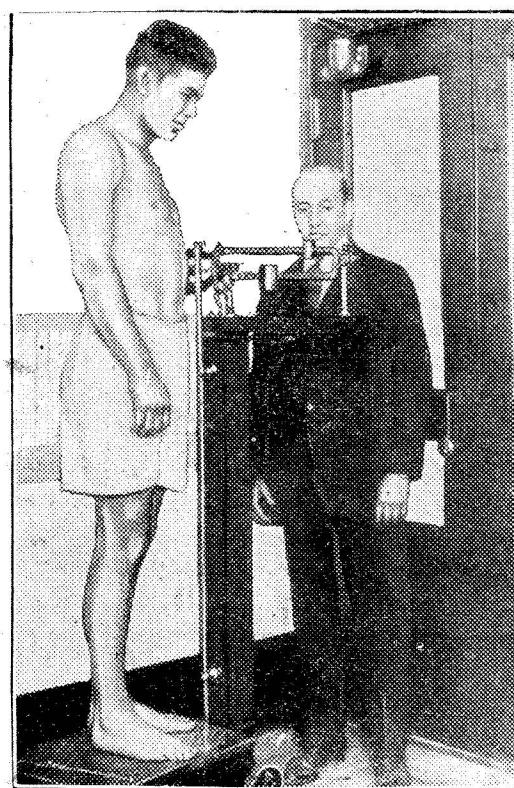
Rząd kanadyjski wystąpił z propozycją zawarcia traktatu handlowego z Polską. Propozycja ta została przez rząd polski przyjęta i niebawem rozpoczęcie się w tym kierunku pertraktacje.

Dotychczasowe ograniczenia w przekazywaniu pieniędzy z Polski do Gdańska przekazami pocztowymi i telegraficznymi do polskiego urzędu pocztowo-telegraficznego Nr 1 w Gdańsku zostały o tyle zmienione, że od 1-go października roku bieżącego urzędy pocztowe w Polsce przyjmować będą wpłaty na przekazy pocztowe i telegraficzne i przekazy P. K. O. do Gdańska do kwoty 450 złotych od jednej osoby w ciągu jednego dnia, bez wymaganego dotychczas zezwolenia izb skarbowych.

Przy wysyłce do Gdańska kwot ponad 450 złotych przekazami pocztowymi, telegraficznymi i P. K. O., tudzież przy przesyłaniu do Gdańska pieniędzy i walorów w listach wartościowych, bez względu na wysokość kwoty, musi wysyłający przedstawić urzędowi pocztowemu przy nadaniu odpowiednie zezwo-



Radjo-fotografia walki pomiędzy Dempsey'em i Tunney'em.



Tunney przed walką.

lenie odnośnej izby skarbowej, natomiast przy przesyłaniu pieniędzy z Gdańskiego do Polski — za pośrednictwem polskiego urzędu pocztowo-telegraficznego Nr 1 w Gdańskim niema żadnych ograniczeń.

Dotychczasowy prezes Banku Rolnego prof. Franciszek Bujak złożył podanie o dymisję, która została przyjęta.

Następca jego będzie mianowany b. minister reform rolnych Seweryn Ludkiewicz.

Władze wojskowe wpadły na trop dobrze zorganizowanej szajki szpiegowskiej, która prowadziła w swoim czasie energiczną akcję na Wołyniu, zwłaszcza w Równem, Ostrogu i Zdołbunowie. Śledztwo, którego wyniki trzymane są narazie w tajemnicy, zatacza coraz szersze kręgi. Arrestowano kilka osób.

## Z naszych stron.

W numerze poprzednim naszego pisma donieśliśmy pokrótko o ukonstytuowaniu się Wydziału Powiatowego Sejmiku grodzieńskiego. Nowy Wydział jest wcale oryginalny: 4 włościan białorusinów i 2 polaków. Inteligenta ani atomu. Inteligencja, jako czynnik kierowniczy we wszelkiej pracy twórczej i stan posiadania polskiego doznały dotkliwej porażki. Nie skrywa tego pod korcem cała prasa grodzieńska, aczkolwiek porażkę tę rozpatruje ona z różnych punktów widzenia, przeważnie politycznych i narodowych.

Najbardziej objektynie w danym wypadku ujmuje sprawę „Głos Prawdy Ziemi Grodzieńskiej”, który z godną uznania odwagą winę przypisuje wyłącznie przywódcom zwalczającym się przy wyborach do Wydziału grup polskich. Dla znających doskonale sytuację nakrótko przed odbyciem się wyborów do Wydziału nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że zawarcie porozumienia pomiędzy przywódcami tych grup — posłem Łaszkiewiczem, M. de Lacym, de Virion i A. Majewskim mogłoby było podnieść stan posiadania polskiego w Wydziale conajmniej do trzech miejsc i doprowadzić do przeprowadzenia kandyatur inteligenckich. Jeżeli stało się na nieszczęście inaczej, to przyznać należy, że zacietrzewienie partyjne zebrało plon obfitą. Wydział powiatowy Sejmiku w powiecie politycznie i narodowościowo zróżniczkowanym, jak bodaj nigdzie indziej, w którym odlogi pracy samorządowej są

przeolbrzymie, a podjęcie rajonalnej i pozytywnej pracy wymaga nakładu sił, inicjatywy oraz inteligencji, nie posiada w swym składzie ani jednej siły inteligenckiej.

To poprostu skandal, oskarżający nasze rodzime partyjnictwo, które, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność za konsekwencje swych błędów, usiłuje oskarżać władze administracyjne za to tylko, że nie zdołały pogodzić zwaśnionych pretendentów, przyznać trzeba niefortunnych, do foteli wydziałowych. Nie panowie — wina jest wyłącznie waszą.

„Chamski” Wydział — to wiele mówiący pomnik waszej nieudolności społecznej i waszego braku odczucia wymagań życia. Klęska, poniesiona przez inteligencję wogół, a społeczeństwo polskie w szczególności przy wyborach do Wydziału powiatowego, jest kosztownym ostrzeżeniem, jak czynić nie należy, dla tych wszystkich, od których dobrej woli zależy obecnie wynik wyborów do Rady Miejskiej w Grodnie.

Sens z niej wypływa taki, że tylko zgodne współdziałanie obozów polskich zapewnić może społeczeństwu w nowej Radzie należyny mu stan posiadania. O tem zapominać nie możemy.

L-ski.

**M E B L E !!!**  
**Kooperatywa Stolarzy**  
**,STOLARZ‘**  
 SPÓŁDZ. Z OGR. ODP.  
**BIAŁYSTOK, UL. LIPOWA 16.**

Wielki wybór różnych mebli własnego wyrobu.

PEŁNA GWARANCJA ZA GATUNEKI!  
 WARUNKI DOGODNE!

## KU UWADZE MIŁOŚNIKÓW TAŃCA!

Od dnia 1 września w odrestaurowanym lokalu rozpoczęłam lekcje najnowszych tańców

Lekcje praktyczne — 5 razy tygodniowo.

Ceny dostępne.

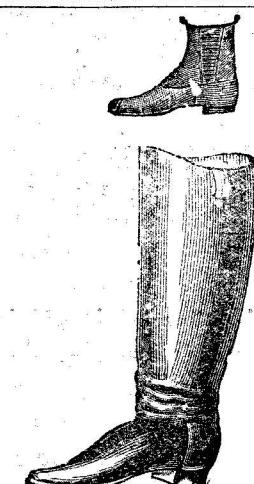
Nauczyciel tańców  
**M. Sokołowski**  
 ul. Lipowa 28.

Nowootwarty Sklep **OBUWIA**

WŁASNEGO WYROBU

**Klemens Kornacki**  
 Białystok, Lipowa 5.

NAGRODZONY MEDALEM



Złoty medal

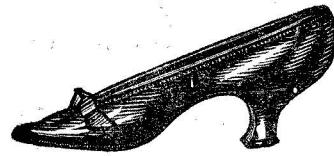


Grand-Prix



Neapol 1910.

FIRMA ISTNIEJE OD 1909 R.



## SZEW C. ROMAN SAMITOWSKI

BIAŁYSTOK, LIPOWA 16, vis a vis cerkwi

Magazyn wykwintnego obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego.

## MIESZANKA Bohmā



## MIESZANKA BOHMĀ

ZASTĘPUJE DROGĄ KAWĘ ZIARNISTĄ  
MA WYBORNY SMAK I AROMAT JEST  
POŻYWNA NIE SZKODZI NERWOM I SERCU



ROK ZAŁOŻENIA

ZNAK TOWAROWY

**FERD. BOHM & CO**

S. A. WŁOCŁAWEK

### UWAGA!!!

Nowoootworzony skład farb, pokostu i lakierów  
Przyjmuje wszelkie roboty malarstwkie, lakier-  
nicze, tapetowanie w miejscu i na wyjazd.  
PRZY ODNAWIANIU MIESZKAŃ WYTEPIAM  
WSZELKIE ROBACTWO.

Białystok, ul. Lipowa № 6,

w passażu

**J. Maśiński**

WARSZAWA ZAKŁAD BIAŁYSTOK

KRAWIECKI  
**B. Sikorskiego**

przy ul. Kupieckiej 2.

Wykonuya po cenach umiarkowanych wszelkie  
roboty w zakres krawiectwa wchodzące.Wykonanie wykwintne, według ostatniej mody,  
przez pierwszorzędne siły warszawskie.**Wstępcie!****Przekonajcie się!**

**FABRYKA MEBLI**  
**B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka**

w BIAŁYMSTOKU

FABRYKA:  
ul. Lubelska 9 tel. 4-73.

istnieje od 1885 r.

SKŁAD  
Sienkiewicza 5 tel. 11-20.

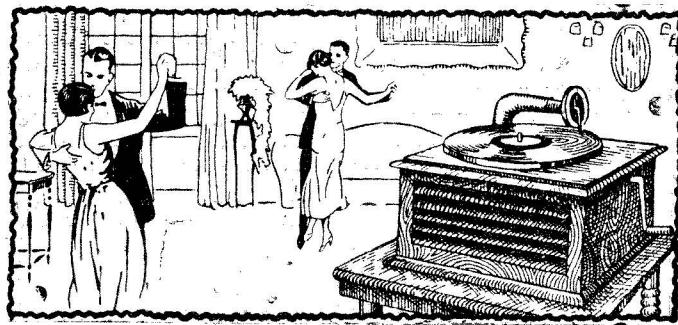
Zawiadamia Sz. Klientele, że sostał otwarty skład fabryczny  
PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

**Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!**

Sypialnie	Materace
Gabinety	Fotele
Jadalnie	i Łóżka Niklowe. Otomany
Salony	Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!  
Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.

WARUNKI DOGODNE!



Wyłączna sprzedaż na Białystok

**M. Z. Rybicki**

UL. KILIŃSKIEGO 10.

NAJTANSZE i NAJSOLIDNIEJSZE  
**Chemiczne**

Pralnie bielizny i farbiarnie.

**M. Kaca, przy ul. Sienkiewicza, 11**  
**J. Kaca, przy ul. Pałacowej, 10**

UWAGA! Klientom, oddającym do wykonania w soboty, niedziele i poniedziałki—15% rabat.

Sekretariat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone sprawdzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

**WARUNKI PRENUMERATY:** miejscowa mies.—zł. 1.60. zamejscowa—zł. 1.70, zagraniczna — zł. 2,00.

**CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej w tekście — zł. 0,40, zwyczajne szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0,15, drobne za wyraz — zł. 0,12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne 50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Układ ogłoszeń 8-o szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **M. Pasternakiewicz.**

Drukarnia M. Prusańskiego, Białystok, Lipowa 16. Tel. 5-21

## Objąć!

trzeba każdego, że PATEFONY grają nie igłami—lecz KULKĄ-SZAFIREM i dlatego grają głośno, jasno, czysto i ZUPEŁNIE NATURALNIE.

Ostatnie szlagiry!

Wszelkie instrumenty muzyczne!

## BACZNOŚĆ!!

W dniu 17 września 1927 r. otwarty został bufet w klubie pracowników pocztowych i telegraficznych. Kuchnia bardzo smaczna, potrawy przyrządzane na świeżych tłuszczach naturalnych pod osobistem kierownictwem dzierżawcy bufetu Bolesława Suszki, b. dzierżawcy restauracji w klubie „Ognisko”.

Codziennie śniadania, obiady i kolacje.